Rok VI Tarnów, dnia 4 grudnia 1938 r. Nr 49

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI

Modlitwa za rodziców...

Bym anielskimi
musiał mówić słowy,
by się z słów moich
rajskie wiły kwiatki,
kiedy najdroższe
polecam Ci głowy:
ojca i matki!

Jak drobny kłosek
pod słońca promieniem
wyrasta w ziarno
do plonu, do życia,
tak ja z ich miłym
na ustach imieniem
rosłem z powicia.

Bowiem czym jestem,
co myślę, czym żyję,
wszystko mi przez nich
objaśnia Twą chwałę,
źródło miłości
z ich serca mi bije
na życie całe!

Gdy ojciec dla mnie
o kęs walczy chleba,
gdy matki błyśnie
uśmiechem twarz blada,
wtedy Twój, Panie,
z błękitów gdzieś, z nieba
blask na mnie pada...

Wtedy to chciałbym
skrzydłami lotnemi
za Twoim wielkim
podążać przykładem,
wtedy to czuję,
że oni na ziemi
Twoim obrazem!

O chroń mnie, Panie,
bym kiedy złym czynem
miał ich zasmucić,
zasępić im czoła!
O spraw, niech czują,
że dałeś im synem
Swego anioła!

M. K.

Św. Mikołaj w domu ubogiego szewca

W domu szewca Jana Dratewki panował zawsze wielki ruch i gwar; sześcioro bowiem dzieci, a to trzy dziewczynki i trzech chłopców miał pan Dratewka do wyżywienia i odziania.

Ale nie martwił się tym, bo praca przynosiła mu jaki taki zarobek, a dzieci były dobre, lubiły się wzajemnie i jak mogły, dopomagały w pracy matce i ojcu.

Rej wśród tej gromadki wodził najstarszy Staś z Wandzią. Oboje już chodzili do szkoły, oboje też pamiętali, jak to pięknie było w zeszłym roku, kiedy przyszedł do szkoły święty Mikołaj.

Przybył nie sam, ale z orszakiem śnieżnobiałych aniołów, z których jeden miał kosz pełny podarunków.

Co to była za radość w obu szkołach! Jakże się cieszyli Staś i Wandzia!

Przypomnieli sobie to teraz.

— Ach, żeby to do nas zaglądnął — wzdychał Staś.

— Mamusiu — pytała Wandzia, — co robić, żeby przyszedł do nas święty Mikołaj? Czy bardzo się trzeba o to modlić?

— Ja list do Niego napiszę — oświadczył Staś.

— Zróbcie i jedno i drugie — odpowiedziała mamusia. — Otucha wielka wstąpiła w serduszka dzieci. List zaraz napisali i oddali mamie, żeby go dalej wysłała.

Codziennie też wstępowali do kościółka i mówili Panu Jezusowi, jak bardzo chcieliby widzieć św. Mikołaja, a Staś nawet chętniej teraz się uczył. Nie było już nocy, w której by się im nie śnił św. Mikołaj.

Nareszcie nadszedł upragniony wieczór. Całe mieszkanie ładnie posprzątano na przyjęcie św. Mikołaja. Spodziewał się go zapewne i tatuś, bo przerwał pracę i ubrał się odświętnie.

Naraz dał się słyszeć dzwonek od strony kościoła.

— Pewnie św. Mikołaj wstąpił do księdza proboszcza — pomyślały dzieci szewca i z lękiem czekały: — Przyjdzie... czy nie przyjdzie...

...Przyszedł.

Drzwi się naraz otworzyły, i weszło dwóch aniołów; dwaj następni nieśli podarunki w koszach, a za nimi wszedł święty Mikołaj, cały ubrany w białe i złote szaty, ze złotym pastorałem w ręku. Obok Świętego szedł ksiądz proboszcz.

Dzieci zaraz przeżegnały się pobożnie i odmówiły „Ojcze nasz". Najstarszy Staś wygłosił na powitanie piękny wierszyk. A potem święty Mikołaj rozmawiał z dziećmi, jakby je już dawno znał i pytał, jakie mają życzenia.

Zapytana o to Wandzia, odpowiedziała zarumieniona: — Święty Mikołaju, sam do nas przyszedłeś i to mi wystarczy!

Uśmiechnął się wtedy Święty i pogładził dziewczynkę po głowie, a potem obdarował wszystkie dzieci podarkami, nakazując im słuchać rodziców, kochać Pana Jezusa i uczyć się dobrze.

Gdy Święty odszedł, długo w noc opowiadały sobie dzieci o nim i po raz, nie wiem, który oglądały jego dary. O, nic już im wtedy nie brakowało do szczęścia.

„Zle się bawicie"...

Przez ulicę małego miasteczka przechodził człowiek bardzo biednie ubrany. Twarz miał smutną, a idąc mówił półgłosem do siebie, jakby się żalił na swą ciężką dolę.

Przeszedł właśnie koło gromadki chłopców. Zaczęli oni sobie drwić z niego, że tak mówi do siebie.

Wtem nadjechał na rowerze jakiś starszy pan. Gdy spostrzegł zachowanie się chłopców, przystanął, zszedł z roweru i rzekł:

— Źle się, moi kochani chłopcy, bawicie! Drwicie sobie z człowieka, który jest bardzo nieszczęśliwy. Czy wiecie, że ten biedak ma żonę ciężko chorą. W wojnie światowej stracił dwóch swoich synów; obaj służyli w jednym pułku i obaj polegli w tym samym dniu. Od tego czasu ogarnął go głęboki smutek. Wyśmiewać takiego człowieka jest nieładnie!

Chłopcy spoważnieli, słysząc te słowa i zawstydzili się swego postępowania. Najstarszy z nich Antoś zbliżył się do owego pana i rzekł:

— Przyrzekam w imieniu moich kolegów, że więcej tak robić nie będziemy.

Co to jest?

Dziewięć liter, co mnie składa,
na dwie części się rozpada.
Trzy na lewo — znaczą drzewo,
co zostanie — to mieszkanie,
ciemne, chłodne, niewygodne.
W geografii szukaj całe,
a jest wielkie, okazałe.

Nigdy innym nie czyń tego...

Nigdy innym nie czyń tego,
co tobie niemiło,
bo to z Bożym przykazaniem
zgodnym by nie było.

Bliźnich naszych mamy kochać
jako samych siebie —
tak dyktuje nam sumienie,
tak chce Pan Bóg w niebie.

Powinniśmy innym życzyć
szczęścia na tym świecie,
bo Bóg — ojcem wszystkich ludzi —
myśmy bracia przecie.

Wiara szczęściem jest na ziemi,
a kochanie — siłą,
nie czyń innym nigdy tego,
co tobie niemiło. Z. Z.

Rozmaitości

Wdzięczność u zwierząt

W miejscowości Eregli w Turcji usłyszał raz miejscowy obywatel Mustafa Kardan rozpaczliwe ryki osła, zaplątanego w krzewach.

Kardan natychmiast pobiegł w krzaki ze swym psem dużym buldogiem i stwierdził, że ogromny wąż atakuje osła, który się rozpaczliwie bronił.

Buldog rzucił się na węża i ten przestał napastować osła, a zaczął walczyć z psem.

W pewnej chwili wąż okręcił się dokoła szyi psa i zdawało się, że już go udusi. Lecz wtedy osioł jednym chwytem zębów zmiażdżył wężowi kręgosłup.

Wdzięczny osioł ocalił w ten sposób swego obrońcę od pewnej śmierci.



Krucjata Eucharystyczna Szkoły Powszechnej im. Królowej Jadwigi w Tarnowie. W środku dyrektor Krucjaty, ks. prof. Władysław Dygoniewicz.

Dzieci dla misyj

Serdecznie dziękujemy uczniom ks. prof. Jana Deca w Mielcu za znaczki, ofiarowane na misje, oraz Krucjacie Eucharystycznej ze Zbylitowskiej Góry, Koszyc i Zgłobic za dużą paczkę znaczków i staniolu.

Wszystkie dzieci prosimy, aby równie gorliwie zbierały znaczki na rzecz misyj!

Czy wiecie, że...

...istnieją aparaty fotograficzne nie większe od guzika przy płaszczu?

...podróż samolotem z Anglii do Australii trwa tylko 72 godziny?

.. średniej wielkości dąb ma około 800.000 liści. Najwięcej rożnych owadów, robaków i t. p. żyje w lecie na dębie, mniej na kasztanach, a najmniej na grabie i olchach.

... wynalazcą guzika był na początku 14 wieku niejaki Knobbe. Początkowo używano rozmaitych sprzączek, pasków, rzemieni, klamer metalowych i t. p. Wynalazca wpadł na pomysł wyrabiania małych krążków z kości, z dziurką w środku, ułatwiającą przyszycie. Guzik nazwano od wynalazcy Knop albo Knap, co po dziś dzień po duńsku i szwedzku znaczy guzik. Niemcy dodali na końcu tylko f i zowią go Knopf.